



Nr 287. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
z odniesieniem do domu 1 m 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 16 grudnia 1886.

Przedpłata na pocztę:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMO się nie zwraca.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — **EKSPEDYCJA:** Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6900 egzemplarzy.

Uroczystość Batorego

w Krakowie nie tak niestety się odbyła pięknie i solennie, jak układała ludność miasta, a szczególnie młodzież z wszechnicy Jagiellońskiej.

Wspominał „Wielkopolanin“ w artykule swym sobotnim o Stefanie Batorym, że młodzież węgierska z uniwersytetu peszteńskiego zapowiedziała przyjazd swój na uroczystość krakowską.

Odwiedziny te — Bóg wie z jakiej przyczyny — nie przypadły do gustu prezydentowi miasta Krakowa panu Szlachetowskiemu — przypomniał sobie tedy, że na Węgrzech pono cholera jest czy była, że młodzież węgierska mogłaby tą straszną zarazą zakazić i Kraków sędziwy! Wiele pomyślał p. prezydent Szlachetowski, a krzątał się sam jeden, gdyż mu nikt dopomagać nie chciał w trwożliwej robocie zabezpieczenia Krakowa od cholery, póki na prawdę mu się nie udało wstrzymać już jadącej młodzieży na granicznej stacji kolei żelaznej w Rutce.

Tu w Rutce dognał młodzież telegram od rektora uniwersytetu peszteńskiego, by nie docierali do Krakowa, gdyż p. Szlachetowski ich powitał sobie nie życzy, w obawie, by nie przynieśli zarazy.

Młodym Węgrom tak zrobiło się na sercu, jak nam Polakom wśród lata zeszłego roku, kiedy zaczęto na nas wołać z Wiednia: Nie spiescie Polacy hurmem do Wlehradu, na grób Apostoła Słowiańszczyzny, bo gotowicie się tam rozchorować — a tej odpowiedzialności na siebie brać nie możemy!

Przykrojonej przez pana prezydenta uroczystości Batorego taki znajdujemy opis w „Reformie“ krakowskiej:

„Rocznica zgonu Stefana Batorego, przypadająca wczoraj, ze względów kościelnych dziś dopiero nabożeństwami obchodzoną być mogła. Na mających przybyć na uroczystość akademików węgierskich, tutejsza młodzież akademicka, oraz bardzo liczna publiczność oczekiwała już w sobotę wieczorem na dworcu i wczoraj przy każdym pociągu, — jak na innym miejscu piszemy, bezskutecznie.

Z Pesztu przybył w sobotę rano p. Faradi Balogh Szilard w charakterze korespondenta pism węgierskich, — nie wiele wszakże opisywać mu przyszło o swoich rodakach w słynnym niegdyś z gościnności Krakowie. Oprócz niego przybyli z Pesztu z wieńcami na trumnę Batorego dwaj Polacy, delegaci polskiego „Ogniska“. Na uroczystym przedstawieniu „Kościuszki“ w teatrze młodzież akademicka we frakach zajęła liczne miejsca, — teatr był przepelniony, tak że o 5 godzinie zamknięto kasę. Z Leoben i Gracu przybyli delegaci polskiej młodzieży również z wieńcami.

Pomimo niedopuszczenia do Krakowa dzielnej drużyny węgierskiej młodzieży, krakowski komitet akademicki postanowił odbyć uroczystość

bez gości, ściśle podług ogłoszonego programu. Dziś o godz. 10 z Collegium phisicum wyruszył procesjonalnie pochód z wieńcami, niesionymi przez młodzież ulicą Grodzką na Wawel. Pierwszy wspaniały wieńiec był od Węgrów z napisem: „A magyar ifjúság — Batory István emléké“ (młodzież węgierska pamięci Stefana Batorego), dalej niesiono wieńce od Stowarzyszeń polskich i akademickich w Peszcie, Leoben, Gracu i tutejszych, od młodzieży gimnazjalnej, Rady powiatowej w Rudkach itd., ogółem około dwustu wieńców. Obszerna katedra na Wawelu nie mogła pomieścić całej liczby osób przybyłych na nabożeństwo. Przy wielkim ołtarzu stanęły cechy z chorągwiami, — mszą św. odprawił ks. biskup Dunajewski, a publiczność zapelniała cały plac przed kościołem, do którego dotrzeć się było bardzo trudno.

Deputacja bułgarska.

Lubo telegram, wysłany z Wiednia w poniedziałek d. 13 bm., donosił, że deputacja bułgarska już opuściła stolicę austriacką, późniejszy telegram, z dnia wczorajszego, donosi, że deputacja zatrzyma się jeszcze we Wiedniu dzień jeden lub dwa, dodając, że bułgarski minister spraw zagranicznych, Naciewicz, kazał jej zaczekać, póki nie odbierze nowych na piśmie dla siebie poleceń od swego rządu.

Skoro polecenia te czy wskazówki nadejdą (może to dziś nastąpi), uda się deputacja do Berlina, a ze stolicy niemieckiej pośpieszy do Paryża, Rzymu, Pesztu, a wreszcie do Carogrodu, tak iż po upływie trzech tygodni stanie z powrotem w Sredecu.

W planie tym podróży — jak widzimy — nie ma wzmianki o Londynie, gdzie obecnie przebywa książę Aleksander Battenberski.

Omijanie to stolicy angielskiej tem tylko tłumaczyć można, że tam sprawa bułgarska aż nadto dobrze jest znana, że życzliwość Anglików ku Bułgarom tak jest pewną, iż rząd bułgarski uznał za rzecz zbyteczną wyprawiać do Anglii poselstwo. Cóżby ono w Londynie wyjaśniać i zdziałać mogło więcej, nad to, co Anglikom już jest jasnym, co już zdziałali i na przyszłość zdziałać gotowi na korzyść Bułgarii.

Do Petersburga zaś deputacja nie podąży z wręcz odmiennych powodów. Telegramy donosiły wprawdzie, że poseł rosyjski we Wiedniu, książę Łabanow przyjmował u siebie deputację, lecz już oświadczają z Petersburga głosem bardzo stanowczym i suchym, że książę przyjmował pp. Grekova, Stoilowa i Kalczewa jedynie na to, aby im wybić z głowy daremną dla nich podróż do Petersburga, gdyż w stolicy niełaskawego cara znalazłoby wszystkie drzwi, prowadzące do mieszkań ministrów, bezwarunkowo zamknięte.

Turek Gadban

zastępuje teraz w Bułgarii Moskalą Kaulbarsa na odstawce, tylko że małpowanie jeszcze lichszym jest od wzoru, według wyrażenia tych, którzy lepszą mają sposobność przypatrywania się sprawom tureckiego „Kaulbarsika“. Z własnej a nieprzymuszanej woli nie podjął się Gadban roboty bardzo niewdzięcznej, (jak się pokazało na prawdziwym Kaulbarsie), ale taki ma nakaz z Carogrodu, który teraz przestępuje z nogi na nogę w narzuconym mu pantoflu moskiewskim.

Otóż n. p. rząd bułgarski odebrał temi dniami od Turka coś nakształt wygoworu za to, że dzienniki bułgarskie, strojąc drwinki z księcia Mikołaja Mingreńskiego, żadną miarą zapraszać go nie chcą na tron i powierzać mu berła po Aleksandrze. Przed niedawnym czasem, ktoby się był domyślił, że kiedykolwiek ów pułkownik moskiewski Mingreleczyk tak będzie miłym i cennym tureckiemu sercu! Owo łające pismo, przesłane rządowi, jeszcze dodaje, że niedorzeczne głosy dziennikarskie w Bułgarii nie zdolają wcale dosięgnąć osoby księcia Mingrelii, a tem mniej ubliżyć godności znakomitego męża, którego „upatrzyła sobie Rosya wraz z Turcyą na księcia Bułgarii“.

Taką to nauczkę dano z Carogrodu rządowi w Sredecu wbrew tylokrotnym oświadczeniom innych państw europejskich, Austro-Węgier mianowicie, że nienaruszonym ma pozostać traktat berliński, mocą którego bułgarskiemu sobranium przysługuje prawo wolnego wyboru księcia, za zgodą wszystkich innych mocarstw podpisanych pod traktatem. Nie ma w nim żadnej wzmianki, że „Rosya wraz z Turcyą“, jako główne opiekunki Bułgarii, mają po swojemu naprzód upatrywać kandydata na tron według własnej woli.

Ale tak odzywa się Turcyą, bo chodzi na pasku Rosyi.

Nazwy niemieckie

poniejszych miasteczek i wsi w południowej Rosyi nad Wołgą mają być przemienione na rosyjskie. Zdaje się, że rząd rosyjski, mimo ową serdeczną przyjaźń urzędową dla rządu pruskiego, stanowczo zabiera się do Niemców rozsiadłych już to pojedynczo, już też w setnych koloniach zbiorowych po całym carstwie rosyjskiem. W taki to sposób korzystają narody z danych przykładów i nauk berlińskich. Cierpi na tem ogromnie lud niemiecki, który nie mając u siebie zarobku, wychodzić zniewolony w obce kraje i tam szukać nowej ojczyzny. Dawniej też Niemców chętnie przyjmowano dla ich pracowitości i łatwego wzięcia się w dane warunki, a stali się dopiero wtedy nienawistnymi wszędzie, gdy w ich własnym rodzinnym kraju zapanowała zarozumiałość i buta bez granic oparta na owych kilku szczęśliwie dokonanych wojnach.

Uczcie się po polsku,

zapowiedział dyrektor pewnej fabryki we Warszawie wszystkim kantorzystom i służbie niemieckiej — jak donosi o tem „Kurier Warszawski“. We fabryce tej wielkiej, należącej do Niemca, sami Niemcy byli zatrudnieni i dotychczas nie uważali za potrzebę poznania języka polskiego.

Od czasu owego nakazu, uczą się tedy pilnie i wielkie już zrobili postępy. Jak widać, to ta językołomna mowa polska nie jest tak zbyt trudna, kiedy sztywne języki niemieckie nabierają giętkości. Głównem lekarstwem na tę sztywność w języku jest nakaz wywołany koniecznością.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 14 grudnia. W komisji wojskowej dr. Windthorst, znany przywódca stronnictwa katolickiego (centrum), przy dalszych obradach nad projektem wojskowym wynurzył wczoraj swe ubolewanie z powodu, że komisja do tego czasu nie otrzymała wcale od rządu tak bardzo pożądanego objaśnienia co do stosunku Niemiec do mocarstw ościennych, a tylko jasne wyświecenie rzeczy zniewolić może centrum do głosowania za projektem.

Na to minister wojny, przygotowany widocznie na podobne życzenie, żeby w ustnych swych wywodach o polityce zagranicznej nie iść czasem za daleko, odczytał z karty stosowne oświadczenie rządu, którego sens moralny jest taki, że nawet sam ks. kanclerz niemiecki, chociażby w Berlinie był obecny, nie mógłby członkiem komisji co do zagranicznych stosunków Niemiec mimo chęć najlepszą dać większych objaśnień, jak to wszystko, co już znane jest z gazet.

Albowiem w razie przeciwnym usiłowania rządu niemieckiego w kierunku utrzymania pokoju powszechnego byłoby na szwank narażone.

Jeżeli tedy — tak zakończył p. minister swe oświadczenie — te powody, które zniewoliły rządu zjednoczone cesarstwa do żądania zwiększenia wojska w czasie pokoju, nie zdołają dostatecznie przekonać komisji o tej potrzebie, to rząd ten wspólny bez narażenia swej polityki pokojowej nie może im jak na dziś przytoczyć nic nowego.

Czy oświadczenie to rządu cesarskiego wystarczy większości komisji i zniewoli ją do głosowania za projektem wojskowym, do tej chwili nie mamy jeszcze pewności.

— Względem służby wojskowej przyszłych teologów do parlamentu niemieckiego stawiony będzie niezadługo wniosek tej treści, żeby młodzieńcy, sposobiący się do stanu duchownego, aż do 26 roku życia swego przy popisach i stawkach wojskowych byli tymczasowo pomijani.

Gdy zaś do tego terminu uzyskają wyższe święcenia, mianowicie zaś co najmniej subdykonat, wykresłani być mają całkiem z list popisowców.

Spodziewać się należy, iż wniosek ten w parlamencie znajdzie nie tylko należyte poparcie, ale i uwzględniony zostanie przez wszystkie stronnictwa.

— Parlament na wczorajszym swem posiedzeniu obradował nad projektem do prawa o pojedynkach i odesłał go odnośnej komisji do poprzedniego rozpatrzenia.

Dziś posiedzenia nie będzie wcale, a następne odbędzie się jutro w środę.

— Magistrat bydgoski parlamentowi przedłożył petycję o to, ażeby takie uchwalił prawo, że miasta, które zaciągnęły były pożyczki z funduszu, przeznaczonego dla inwalidów, mogły od nich płacić nieco niższe procenta, niż obecnie, a to z tego względu, że stopa procentowa od pożyczek prywatnych w ostatnim czasie obniżyła się znacznie.

— Jakiś ślusarczyk, nie mający chwilowo zatrudnienia, w zeszłą niedzielę po południu, gdy cesarz ledwo co wrócił był do swego pałacu z przejażdżki poza miastem, rzucił kamieniem, wielkości pięści, w okno, przy którym cesarz najczęściej ukazuje się publiczności, i naturalnie strząsnął jedną szybę.

Na szczęście sędziwy monarcha w tej chwili był w pokoju przyległym i kamień trafić go nie mógł.

Ślusarczyk, dopuściwszy się tego, dalej w nogi, ale policyjanci, strzegący pałacu cesarskiego niebawem pochycili pana brata i odstawili do więzienia.

Zapytany o powód, czemu to uczynił, odpowiedział, że nie ma ani roboty, anico jeść i dla tego chciał się dostać do więzienia.

W Wiedniu deputacja bułgarska zabawi jeszcze do jutra.

Jeżeli do tego czasu nie otrzyma z Petersburga wiadomości, że car ją przyjmie osobiście, wyjedzie z Wiednia i uda się prosto do Berlina. Do Petersburga naturalnie w takim razie nie pojedzie wcale.

Jakie przyjęcie oczekuje jej w stolicy Niemiec, do tej pory przewidzieć nie podobna, gdyż gazety półrządowe co do tego milczą, jak zakłete.

To tylko zdaje się prawdopodobnem, że dla ministrów berlińskich przyjazd deputacji bułgarskiej może być mocno nie na rękę. Bo jeżeli wdadzą się z nią w jakie rozmowy, Rosya wzięć to może za złe, a nie przyjąć jej wcale, też nie bardzo wypada ze względu na przyjaźń Niemiec z Austrią, gdzie deputacja bardzo uprzejmie znalazła przyjęcie.

Monachium 13 grudnia. Ks. rejent bawarski wczoraj rano o godzinie 8 powrócił tu

osobnym pociągiem z Drezna i witany był na dworcu kolejowym przez całą generalicyą, obecną chwilowo w stolicy bawarskiej.

Ze przy tej sposobności nie mało zebrało się na dworcu publiczności, zawsze ciekawej, rzeczą jest naturalną.

Gdy ks. rejent przechodził między nią, udając się do czekającego nań powozu, odezwały się tłumne okrzyki: „Niech żyje ks. rejent!“

Między oficerami armii bawarskiej wielka panuje radość. Bo, jak to pisaliśmy niedawno, znaczna liczba oficerów wyższych otrzymała była dymisję, a teraz w ich miejsce posunęli się najróżniejsi, którzy byliby na awans musieli jeszcze czekać, co najmniej, lat kilka.

W Paryżu zamęt, wywołany ustąpieniem dotychczasowego ministerstwa, dotąd nie ustał, albowiem nie ma jeszcze nikogo, komu by prezydent rzeczypospolitej francuskiej mógł powierzyć urząd ministra spraw zagranicznych.

Oświadczenie obecnego prezesa ministerstwa, że będzie w sprawie polityki zagranicznej trzymało się tej samej drogi, na której postępowało przeszłe ministerstwo, a co do spraw wewnętrznych nie myśli robić obietnic, których nie zdołałoby może dotrzymać, nie zadowoliło żadnego stronnictwa, których na nieszczęście we Francji bardzo jest wiele.

Każde z nich tę ma dziką pretensją, żeby wszyscy członkowie rządu jego wyznawali zasady i ścierpieć nie może tego, żeby jakiegokolwiek inne stronnictwo miało między ministrami przedstawiciela własnych swych zasad.

Jeżeli tak dalej pójdzie, nie potrzeba być prorokiem, żeby Francji smutny przepowiedzieć koniec.

Gdy zgody nie będzie, zabraknie też siły odpornej, a w takim razie nieprzyjaciel każdy łatwą mieć będzie sprawę, a co gorsza, że żaden rząd nie zechce w przyszłości z krajem takim, jak Francja, gdzie co chwila inni ministrowie stają na jego czele, wchodzić w jakiegokolwiek przymierze, boć nie będzie mógł liczyć na to, że ono utrzyma się czas dłuższy.

Tak więc Francja, pozbawiona możności, zawierania z innymi mocarstwami przymierza zaczepno odpornego, a równocześnie szarpana i ubezważniona rozterkami zewnętrznymi, dla nikogo nie może być groźną i jeszcze dziękować powinna Opatrzności, jeżeli nie stanie się tak samo, jak ongi nieszczęśliwa Polska, łupem zaborczych sąsiadów.

W ostatniej chwili nadchodzi telegram, że francuzkim ministrem spraw zagranicznych mianowany został dotychczasowy prezes wydziałowy rady państwa, nazwiskiem Flourens.

Z Petersburga telegraf donosi, że rząd rosyjski do mocarstw większych wysłał notę dyplomatyczną, wyjaśniając swe zapatrywanie na sprawę bułgarską.

OSTATNI Z PIASTÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Borkowicz po wyprowadzeniu Wierzbiety aż do przedsieni, wróciwszy do izby padł zamyślony na ławę, brodę sobie targając w strasznym wzburzeniu. Nie odwiedziły Wierzbiety, ani powołanie do Krakowa tak go poruszyły, ale wiadomość potwierdzająca się, że księżniczka Jadwiga miała być zaślubioną królowi polskiemu. Oprócz zamysłu dźwignięcia się przez ten związek i pozyskania sojuszu książąt śląskich, tak jak już Brandenburczyków miał po sobie Maciek, pomimo dość już późnego wieku, rozmiłowany był w księżniczkę. Młoda Jadwiga łaskawą nań była, pochlebiała sobie, iż pozyskał jej serce; teraz więc przemysliwał nad tem, jakby królowi porwać i uprowadzić narzeczoną, pewnym będąc, że ona zgodzi się na to.

Gdy wszedł brat Jasko z Czacza zawołał nań zdala:

— Muszę jechać, dziewczynę gotowi gwałtem wydać, trzeba zobaczyć, jak tam rzeczy stoja. Była dla mnie życzliwą, jeżeli się uda, gotowem ją wykraść i zaślubić.

Jasko coś głową powątpiewająco potrząsał. — Dobrze rozważcie, abyscie się dla dziewczyny daremnie nie uwikłali. Sprawa gardłowa! Narzeczona królewska! — rzekł powolnie.

— Niewiadomo, czy już narzeczona, czy tylko znówiona — rzekł Borkowicz. — Mnie nasytym potrzebą jechać do Głogowa, lub

gdzie ona jest, i przez starą ochmistrzynią tajemne posłuchanie sobie u niej wyrobić...

Brat, który się starszemu nigdy nie sprzeciwiał, umilkł, lecz widocznie zamiarów tych nie pochwalał.

Gdy Borkowicz raz co postanowił, nikt go przekonać, ani zdania jego zmienić nie zdołał. To też i teraz kazał konie przysposobić. Ludzie jego zwykli byli wszystkie rozkazy wypełniać w okamgnieniu, i nim się on przebrał do podróży, był w pogotowiu wybrany dwór, gotowe były konie. Syn pozostawał w domu, mając czekać na ojca w Koźminie.

Po drodze już dowiedzieli się, że sprawa małżeństwa króla polskiego z księżniczką Jadwigą, była postanowiona, że w Głogowie posłów z Krakowa oczekiwano. Maciek burząc się, jechał co prędzej.

Przybywszy do Głogowa nie pokazał się na zamku książęcym, lecz najął sobie na kilka dni pomieszknięcie w gospodzie, a do starej ochmistrzyni wysłał poufnego sługę, aby doń do gospody na chwilę przybyć zechciała. Oplacana sownie za każdą przysługę, stara pani odpowiedziała posłańcowi, że do gospody wieczorem przybędzie. — Borkowicz czekał na nią palając niecierpliwością...

Ciemno już było, gdy otulona płaszczem, zjawiała się w progu podstarzała Niemka. Była ona niegdyś piękną, lecz od dawna już nie mogąc liczyć na swe wdzięki, zręcznością, pochlebstwami, przewrotnością i niewieściami wybiegi, ludzi sobie ujmować potrafiła, a mianowicie księżniczkę, którą wychowywała, i której nadskakiwała

na wszystko zezwalając, czego tylko zażądała młoda jej pani.

Borkowicz pozyskał sobie starą panią Konradową podarunkami, a że księżniczce się dosyć podobać umiał, i o sobie prawil wielkie rzeczy, obiecywał się uczynić udzielającym księciem Wielkopolskim, za pomocą Brandenburgów, zawrócił trochę głowę dziewczynie.

Zjawienie się Konradowej nic dobrego nie zwiastowało; przychodziła z twarzą usznurowaną, pochmurna i zakłopotana.

Sam na sam z Mackiem zostawszy, złożyła chude ręce.

— Wiecie już wszystko! — zawołała głosem stłumionym. — Co księżniczka lez wylała, ale na nic się to nie zdało, korony odmówić nie pozwolą, choćby się dla was rzec jej chciała.

— Jeżeli mnie miłuje — przerwał gwałtownie Borkowicz — niechże ma i odwagę! porwę ją i wykradnę! nie dogonią nas... Gotowem kilkaset ludzi zebrać!

Konradowa aż się zastrzęsła.

— Ale z niej oka nie spuszczać — zawołała. — Choćby się chciała wyrwać z tej niewoli, nie może.

— Siłą, mocą, na zamek wpaść gotów jestem — poczał Maciek. — Załogi wielkiej nie ma. Zechce li, zgodzi się na to, niech skinie.

Konradowa wielce zmieszana milczała czas jakiś, głowę tylko pochylając.

— Gdyby na prawdę sprzyjała mi — dodał starosta — jam na największe ofiary gotów. Życie postawię!

— Jużci, jużci! — przebaknęła po chwili

W nocy tej powiada między innemi, że jeżeli odwołał swych agentów dyplomatycznych z Bułgarii i pieczę nad poddanymi rosyjskimi powierzył w części konsułowi niemieckiemu, w części francuzkiemu, nie chciał przez to wyrazić, jakoby nieprzyjacielem był ludu bułgarskiego, lecz tylko dać niedwuznacznie do zrozumienia, że rządu, jaki obecnie kieruje sprawami Bułgarii, nie uważa za prawomocny i dla tego z nim nie chce mieć żadnych styczności.

Pismo powyższe trzymane jest w tonie tak dwuznacznym, że nie podobna dowiedzieć się z niego na pewne, czy Rosya zamierza łagodniej odtań występować przeciwko Bułgarom czy też odwrotnie, jaki cięższy względem nich gotuje zamach.

Gazety berlińskie, nawet półurzędowe, przypominają, że rząd moskiewski przed dziesięciu laty zupełnie tak samo rozpisywał się o swych stosunkach z Turcją, a mimo to już w kilka tygodni później wypowiedział jej wojnę.

Łatwo więc być może, iż i tą razą taki sam będzie koniec pisaniny moskiewskiej.

— Carowi temi dniami podłożono podobno na biurko w sposób tajemniczy jakiś list, w którym pewien nihilista domaga się od niego, żeby Rosyi dał konstytucyę.

Car, jak powiadają, na liście tym własnoręcznie napisał, że ma się temu stać zadość i i odesłał go do rady stanu, aby zajęła się ułożeniem konstytucyi. Lecz w drodze tymczasem list ów znowu tak samo tajemniczo zaginął, jak się był pojawił na biurku cara.

Czy to wszystko prawda, powiedzieć na pewno trudno.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 15 grudnia.

* **Teatr.** Przypominamy: dziś w środę dnia 15 b. m. w teatrze wieczór literacko-muzyczny, urozmaicony obrazami żywymi. Wieczór ten urządzony staraniem Koła śpiewackiego polskiego i Towarzystwa gimnastycznego w Poznaniu. — Bez wątpienia znowu będzie szalenie zapełniona sala teatralna.

* **Składki.** Odebraliśmy 100 marek, zebranych przez panią Karolową hr. Bnińską, a za podniętą serdeczną gospodarza Ciachucha, przy introdukcji X. proboszcza Hołpy w Srebrnej Górze, w pow. wągrowieckim.

Dzięki składującym, a nadewszystko gospodarzowi Ciachusze za gorące słowa zachęty do tak hojnej składki. Złożymy je, gdzie należy, według postanowienia składających.

* **W przyszłą niedzielę** dnia 19 b. m. odbędzie się w strzelnicy na sali posiedzeń walne roczne zebranie Tow. przemysłowców polskich miasta Kępna i okolicy, na które członków zaprasza Zarząd.

milczenia stara Niemka — że ona wam bardzo sprzyjała i sprzyja, to ja wiem najlepiej. Że nie ma wcale ochoty iść za męża, za tego króla, który niewiast tyle nieszczęśliwymi uczynił, toć nie dziw... Ale cóż ona, biedactwo, na to poradzi, kiedy jej rodzina każe? boć to król...

Maciej szyderczo się wykrzywił. Stara patrzyła nań.

— O porwaniu gwałtownem ani myśleć — rzekła — onaby was na takie niebezpieczeństwo wystawiać nie chciała. Wolałaby zginąć sama.

Potem Borkowicz z wolną ręką dotknęła, schyliła się ku niemu, i z tajemniczym wyrazem szeptać poczęła.

— Przeciw takiej mocy się zrywać! po co wam to? Ona króla nigdy kochać nie będzie. Każą jej, więc pójdzie za niego... Alboż dla was nie lepiej być ulubieńcem królowy, niż głowę darmo nałożyć? Zważcież, ona wam sprzyja, pójdziecie na dwór, zyskacie u niej co zechcecie, a przez nią i u króla.

Głową poruszała stara, i za suknią go chwytając, coraz goręcej usiłując go przekonać, że rada jej była najlepszą.

Borkowicz począł też dumać — Konradowa, kto wie, mogła mieć słusność. Wykradać księżniczkę trudno było, pogoń mogła ich pochwycić, i życiem przypłacić przyszło. Księżniczka też, jak widać było z tego, co stara mówiła, nie odważyłaby się na ucieczkę. Królową za sobą mieć, posłużyć mogło, a królowy ulubieńcem być — uśmiechało mu się...

Kto wie jakie jeszcze myśli wysnuwał starosta, bo umilkłszy, nie naglił już o wykra-

* **Introligator,** Polak, żonaty, znający się dobrze na introligatorstwie, chciałby osiąść w którymkolwiek z większych miast na prowincyi. Zaniósł do redakcyi prośbę, aby ta odezwała się do czytelników z zapytaniem, gdzieby korzystnie mógł osiąść?

* **W Zdziechowie** pod Gnieznem urządzono szkołę niedzielną. Pierwsze lekcye odbyły się dnia 5 b. m., na które znaczna liczba zgromadziła się uczniów. Jest to pierwsza szkoła taka na wsi w powiecie gnieźnieńskim.

* **Na torze** kolei żelaznej gnieźnieńsko-nakielskiej zbuntowali się robotnicy przeciwko przedsiębiorcy sypania toru p. Reitzowi i przyszło do starcia. Kilku przewodzców uwieziono i odstawiono do Piły. Robotników kilku, niezawodnie w zamiarze zemścić się na panu R. zburzyło mu lokomobile, ustawioną w beru polichnowskim, do ciągnięcia wózków, tak zwanych lorami (lowries), do przewożenia ziemi na ważkiej kolei żelaznej polnej.

* **W Gnieźnie** zaczęli się w przeszły piątek 3 niewiasty mieszkające społem w jednej izbie. Napaliły sobie na wieczór w żelaznym piecyku kamiennymi węglami i chcąc, aby ciepło dokładnie rozeszło się po izbie, zdjęły koła z blachy. Jedna umarła zaraz, druga w kilka godzin później, a trzecia leży bez nadziei wyzdrowienia.

* **W Dobrojewie** zaczęli się węglami 3 dziewczyny. Pomimo ostrzeżenia właściciela, hr. K., aby w piecu, stojącym w ich sypialni, nigdy węglami nie paliły, były tyle nieostrożne, że napaliły i piec za rychło zamknęły; w nocy dostały wszystkie 3 bólu głowy i womit, i zaledwie uszły śmierci. Na drugi dzień, nie pouczone doznaniem wskazówek o niebezpieczeństwie, napaliły znów węglami, piec zamknęły za rychło, położyły się spać i nie obudziły się więcej, zasnawszy snem wiecznym.

* **Wykopano** w tych dniach zwłoki 11 letniej Józefy Łabińskiej z Czernik, we Wrzesińskim, ponieważ zachodziło podejrzenie, że dziewczynka ta umarła z otrucia. Kiedy córka zachorowała, udał się ojciec Łabiński do „mądrego“ Stillera, do Wielkich Psar po poradę, a ten dał mu dla córki pigułki, które chora zażyła, a potem w 2 dni umarła. Rewizya lekarska na ciele dokonana wykazała, że dziewczynka umarła na dyfteryę, a nie skutkiem otrucia. Pigułki ani szkodziły ani pomogły. Najskuteczniejsze w tej całej sprawie były pieniądze, które głupi ojciec Józefy dał „mądrymu“ Stillerowi za lekarstwo.

* **We Wrocławiu** młodzież uniwersytecka niemiecka dnia 10 b. m. obchodziła uroczystość siedmioletnią piątą rocznicę istnienia uniwersytetu. Wieczorem był wielki korowód z pochodniami po główniejszych ulicach, na około ratusza, do uniwersytetu. Około tysiąca pochodni zapalono i niesiono w tym korowodzie. Po stósownych przemowach od akademików i odpowiedzi rektora, pochód skierowano na Rossplatz, gdzie wśród starej pieśni akademickiej łacińskiej „Gaudeamus“ pochodnie pogaszono. Późem po rozmaitych knajpach akademickich odbył się istotny przy piwie gaudeamus aż do skutku.

dzenie. Stara Niemka widząc go tak posępnym, pocieszać go usiłowała, opisując, jak księżniczka płakała, jaki żal tam był po nim.

Wreszcie starosta wcisnąwszy jej w rękę podarek znaczny, pożegnał ją, prosząc, aby księżniczce opowiedziała o żalu jego i rozpacz.

Dnia następnego, zaledwo się rozwidniło, Borkowicz wyjechał z Głogowy. W Koźminie stanawszy, zaraz począł robić przybory do wyjazdu do Krakowa, bo choć się na Kaźmirza sierzlił strasznie, pojechać doń musiał.

— Mała rzecz jechać — mówił do brata — mniejsza rzecz, że głowę trzeba pochylić przed nim, najgorsza, że kłamać trzeba i fałszem się dławzić! Ale inaczej na wierzchu nie wypłyne. Z królem do czasu trzeba być w zgodzie, aby mnie na wesele zaprosił, na którym kto wie, kto pierwszym będzie — on czy ja!

W poczcie więc, do którego się kilku Wielkopolan przyłączyło, ruszył Borkowicz do Krakowa. Za nim szły wozy i skrzynie kute, okryte suknem i skórą, w których pieniądze wiozł, bo sam ich checiwy, sądził, że niemi wszystkiego i wszędzie dokonać można. Dotąd mu się jego najzuchwalsze pomysły tak wiodły, że sobie ufał coraz więcej, a drugich lichy cenil. Ani wojewoda Benjamin, wuj jego, ani Wierzbęta nie zdawali się jemu wcale strasznymi.

Zbliżając się do Krakowa, uczuł w sobie jakąś dziwną nieśmiałość, jakiś go ogarnął niepokój, lecz wprędce otrząsł się z tego i do stolicy wjechał butno, szeptać zaczął:

— Głupi oni wszyscy, u mnie będą w saku!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Córeczka do sprzedania.** Nowy ten towar, o voc wysokiej cywilizacyi dzisiejszego wieku, nawet nie ochrzczony, a więc zdalny na zaszczenie wien każdej religii, zachwalony został anonsem w niemieckim Tygodniku powiatowym toruńskim z d. 8 grudnia — jak o tem donosi „Gazeta Toruńska“. Dostać można tego żywego towaru w Toruniu przy ulicy Sukienniczej pod nr. 184 w mieszkaniu w podwórzu.

* **Kalendarz.** Czwartek, 16 grudnia: Adelajdy panny. Wschód słońca o godzinie 8 minut 7 zachód o godzinie 3 minut 44.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 14 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: zmiennie.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedziana —, — mr. Wypowiedziano —, — ctr. Na grudzień 124 — mr. na grudzień-styczeń —, — mr. na styczeń-luty —, — mr., ofiarowano.

Ceny mąki: Pszena 00 nr. 11,50—12,00 mr. 0 nr. 10,50—11,00 mr., rzana 0 i 1 9,25—9,50 mr. za 50 kilogramów.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana —, — mr. Wypowiedziano —, — litrów. Na grudzień 35,00 mr., na grudzień-styczeń —, — mr., na styczeń 35,10 mr., na luty 35,50 mr., na marzec 36,00 mr., na kwiecień-maj 36,80 mr. płacono. Okowita w miejsce (bez beczki) 34,00 mr.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,80 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,60 mr., 5% powiatowe obligacye 102,00 mr., 4 1/2% powiatowe obligacye 101,50 mr., 4% śląskie listy rentowe 103,50 mr., Poznańskie akcyjne stow. sprytowe 108,50 mr., Poznański bank prowincjonalny 116,50 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 113,20 mr., 3 1/2% obligi długi państwa 100,— m., Starogardzko-pozn. kolei żelaznej 105,— mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 298,— mr., Austriackie noty bankowe 161,— Austriacka renta srebrna 67,60 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 84,90 mr., Polskie listy likwidacyjne 55,50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 58,25 mr., Rosyjskie noty bankowe 189,40 mr. („Dzienn. Pozn.“)

Wrocław, 13 grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled.
Pszemica biała	16	15	14
Pszemica żółta	15	14	14
Zyto	13	12	12
Jęczmień	14	12	11
Owies	11	10	9
Groch	16	15	13

Bydgoszcz, 13 grudnia. (Ceny per 1000 kłb.) Pszenica: piękna 148—152 mr., średnia 000—000 mr., posłednia 140—147 mr. — Zyto: piękne 116—120 mr., posłednie 000—000 mr. — Jęczmień: piękny 12—125 mr., posłedni 108—123 mr. — Owies: 110—118 mr. — Groch: do gotowania 145—155 mr., na paszę 115—120 mr. — Wyka: —, — mr. — Okowita (100-litrów po 100%) 35,50 mr. — Kura rubli: 189,— mr.

* **Targ na bydło.** Berlin, dnia 13 grudnia. Dostawiono na targ 3846 sztuk bydła — 8865 świń — (619 bakonów) — 1364 cieląt — 6,687 skopów.

Na bydło targ ospały, mimo słaby dowóz. Płacono I 50—54, II 45—48, III 33 40, IV 27 do 31 za ctr. w. m.

Świnie krajowe nieco droższe niż przed tygodniem. Zagraniczne po niezmiennych cenach. Prawie wszystkie sprzedano.

Płacono za I 48—49, II 46—47, III 42—45 marek galicyjskie 40—42 mrk., lekkie towar węgierski 37—39 mrk. za centnar przy 20% tary.

Bakony 40—41 m. przy 50 proc. tary na sztuce.

Cielęta po cenie z przeszłego tygodnia.

Płacono: za I 45 do 55, za II 30 do 43 fen. za funt wagi mięsa.

Na skopy targ słaby, ceny niezmiennione.

Płacono za I 44—50, II 34—42 fen. za funt wagi mięsa.

F. ZBIRAŃSKI,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 18. (2218)

Skład i pracownia futer

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony zapas tak męskich jak damskich futer oraz garnitur w znacznym wyborze i przy umiarkowanych cenach.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

placi

od drobnych oszczędności począwszy od 10 fen. po 3% od kwot większych za natychmiastowym wypowiedzeniem po 3 1/2% a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Biuro Banku znajduje się na parterze przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 20.

Piękny podarek gwiazdkowy.
Niewątpliwie najcenniejszym podarkiem dla naszej młodzieży są

WIZERUNKI KRÓLÓW POLSKICH

39 portretów z krótkimi objaśnieniami historycznymi, wydane nakładem litografii T. Szulca w Poznaniu.

Album to składa się z 39 portretów królów polskich, każdy portret na osobnej tablicy, format wielki in 4^o w pięknej złoczonej obwódce, i pięknej oprawie. Kartę tytułową zdobi herb Polski i Litwy sposobem chromolitograficznym w 6 kolorach wykonany.

Cena tylko 4 marki, do nabycia we wszystkich księgarniach i u

T. Szulca w Poznaniu, Wrocławska ul. 36.

Pieniądze przelać można znaczkami pocztowymi dołączając 20 fen na porto przesyłki.

Największy wybór zegarków kieszonkowych

złoty, srebrny i
niklowy, męski
i damski, regula-
torów, zegarów
szwarcwaldzkich i



budzących, oraz
łańcuszków złotem
pokładanych i z
imitacji po cenach
najniższych.

Pracownia dla reparacji wszystkich gatunków zegarów pod rzetelną gwarancją.

Polecam także mój dobrze zaopatrzony skład **to-
warów złotych**, oraz pracownią **złotniczą** pod kierownictwem fachowca, w której nie tylko wszelkie reparacje, ale i każdego rodzaju nowe przedmioty najwykwintniejsze podług danego zlecenia lub rysunku wykonują się. **Złoto, srebro i drogie kamienie** zakupuję i przyjmuję w zamian.

W. Bryliński, zegarmistrz.

Św. Marcin nr. 52, tuż przy rogu ul. Bismarcka.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęła się w składzie naszym wyprzedaż gwiazdkowa

odłożonych towarów po uderzająco niskich cenach. Prócz tego zniżyliśmy dla opóźnionej pory zimowej

wszelkie nowości w materjach wełnianych

i takowe po i niżej ceny zakupu sprzedajemy, a mianowicie:

Flanele w pasy i kratki,

Ciężkie nowe materje wełniane, do tychże **plusze** i **aksamity** deseniowe.

Partya kolorowych i czarnych materji jedwabnych po cenie dotąd niebywałej.

Partya firanek w dawniejszych deseniach.

Ceny niskie, stałe, tylko za gotówkę!

J. & T. Kamieński,

skład płócien, bławatów, jedwabi i fabryka bielizny.
Poznań, St. Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Oryginalne Singera maszyny do szycia

niezrównane w praktyce i trwałości.

(2331)

Nowa wysokoramienna maszyna do szycia Improved posiada najwyższy stopień doskonałości, jest to najdoskonalsza, najszybsza i najlżej idąca maszyna do szycia w całym świecie, która zaletami swymi wszelkie dotychczasowe systemy, tak w użyciu familijnym jako też przemysłowym przewyższa.

Na „międzynarodowej wystawie w Edinburgu“ w październiku r. bież. ze wszystkich wystawionych maszyn do szycia jedyna oryginalna Singera maszyna do szycia otrzymała najwyższą nagrodę:

złoty medal.

G. NEIDLINGER, dostawca nadworny

Jej król, wysokości księżnej pruskiej Fryderykowej Karolowej.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 27.

Jako najpraktyczniejszy podarek gwiazdkowy

nadaje się mianowicie dobra maszyna do szycia, jest to najpożyteczniejszy i najpraktyczniejszy przedmiot w każdym gospodarstwie, jako też w każdym warsztacie, wartość jej jest trwałą, a maszyna ta niebawem zwraca kosztą kupna.

Ułatwienia w odpłacie; na życzenie wpłaty ratami bez podwyższenia ceny. Nauka bezpłatna. 30-letnie istnienie fabryki tej i rozgłos na cały świat dają

najpewniejszą gwarancją.

Pajaki,

wieczne lampy, lich-
tarze ołtarzowe, kan-
delabry etc. (2255)

z brązu poleca we wielkim wy-
borze po cenie fabrycznej

J. Szpetkowski,

Specjalny skład przyborów i sprzę-
tów kościelnych.

Poznań, ul. Berlińska 2, p.

Liliowo-mleczne mydło

Bergmann'a & Co. z Dreżna
usuwa natychmiast wszelkie **pie-
gi**, wytwarza cudownie białą
cerę i pachnie bardzo przyjemnie.
Cena za sztukę 50 fen. Nabyć
można w Apteczce Szymańskiego.
Wrocławska ul. nr. 31. (2060)

Lampy

stołowe, wiszące, kuchenne
i ręczne, **latarnie** do po-
jazdów i wozów.

Zabawki na gwiazdkę
w większym wyborze, po cenach
przystępnych poleca

J. NIEJACKI
w Wrześni.

Skład porcelany, szkła i sprzętów
kuchennych (2154)
Zakład blacharski i szlarnia.

St. Rynek 61

narożnik ulicy Wrocławskiej

nowy skład chleba

z fabryki Nowego młyna paro-
wego na Grobli. (2077)



Szanownej Publiczności
okolicy Gadek donoszę łaskawie jako założyłem od 1
grudnia r. b. w **Gadekach**
na dworcu kolei żelaznej

skład węgla,

takowe będę 2 razy w tygo-
dniu t. j. w **wtorek** i **so-
botę** sprzedawał po jak naj-
tańszych cenach. (2299)

Frańciszek Matuszewski,
gościnny.

Lisy damskie i łożko
na sprężynach do sprzedania
Piekary nr. 23, I piętro na
prawo dzwonić. (2345)

Gościniec

w okolicy Poznania jest z powodu
stosunków familijnych pod bardzo
korzystnymi warunk. od każdego
czasu do wydzierzawienia. Oberże
w różnych okolicach restauracje,
kramy kolonialne, sklepy handlo-
we są po każdej cenie do nabycia.
Reflektanci zechcą się li tylko o-
sobicie zgłosić, na listy nie od-
powiadam. (2349)

ZYBERT, Poznań ul. Teatralna 5

Wyprzedaż gwiazdkowa!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że z dniem
dzisiejszem otwieramy **wyprzedaż gwiazdko-
wą** wszelkich artykułów w zakres garderoby mę-
skiej wchodzących po **znacznie obniżonych**
cenach, a mianowicie: gotowe ubiory, szynele, pa-
letoty, amerykańki, szlafroki, krawaty i kapelusze.

Zamówienia na ubiory mające być przed **świę-
tami** odstawiemy, upraszamy zechcieć jak najrychlej
uskutecznić, poręczając **rzetelną a tanią ob-
sługę.**

L. Bieliński i Sp.

(2320)

W BAZARZE.

Skład towarów krótkich

Św. Marcin nr. 52,

poleca w wielkim doborze: **wszelkie materiały dla
krawczyń, igły, nici, taśmy, guziki, wełny,
bawełny, ryżki, koronki, hafty, krawaty,
mankiety i kołnierze dla panów i pań, biu-
teryę z imitacji itd.**

(2214)

M. BRYLIŃSKA.

Orzechy włoskie		pierników	
I ma. po 30 fenigów za funt,			
II „ 25 „ „ „			
Orzechy małe po 40 fen. za funt			
Rodzynki „ 40 „ „ „			
Sułtanki „ 50 „ „ „			(2323)
Cukier Rafinadę „ 30 „ „ „			
„ melony „ 28 „ „ „			
najpiękniejszą makę na placki, owoce su- szone, wino, araki poleca			
I. Otomański,			
Gniezno, Warszawska ul. 278			

Rzadzce

doświadczonego w uprawie ziemi,
buraków, w tucz nui i chowie in-
wentarza poszukuje od św. Jana

Dom. Gorazdowo
p BORZYKOWO.

Zgłoszenia franco, kopii świa-
decw się nie odsyła. (2325)

Znajdą umieszczenia
od Nowego Roku

rzadzcy kawal, ekonomi, pisa-
rze gospodarcz., włodarze, go-
spodynie, panny służące, ku-
charze, służące itd. (2348)
P. Teussandier, Wielk. Garbary 8

Do znacznego domu w Polsce
tuż nad granicą potrzebna od 1.
stycznia na 80—100 rśr. (2351)

Isza panna służąca
obez. dokładnie z krojem, szyciem
itd. zgłosz. natychmiast do

F. A. Drwęskiego.

2 ekonomów

młodszych niż 30 lat, jeden ka-
waler, 11gi żonaty bezdzietny, po-
trzebni od stycznia do Polski na
200 i 300 rśr. (2352)

F. A. Drwęski.

Wilhelmowska ulica nr. 11.

Potrzebni:

3 kowali żon. na ordynaryę w o-
kolice Środy, ekonom samot. na
300 mk., kucharz sam. na 360 m.,
pracznka na 100 m., gospodyni na
osob. folwark. Reflektanci zechcą
się spieszenie z świadectw. zgłosić
po kontrakty. (2350)
ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5.

Panna służąca

obezn. dokładnie z krawiecczyną,
krojem, białem szyciem, czesa-
niem i prasowaniem potrzebna od
1. 1. 87 na 80 rubli (2 mile od
granicy). O spieszenie zgłoszenia
wraz z kopiami świadectw i foto-
tografją uprasza (2339)
R. Trampczyński, W. Garbary 11.

Biegtęj sprzedawaczki

do wyszynku wódek i handlu ko-
rzennego potrzebuje od N. Roku
A. Urbanowski w Kostrzynie.
Osobiste przedstawienie ko-
nieczn. (2346)

Subjekt

do handlu korzeni lub destylacji
zyczy sobie przyjąć miejsce zaraz
lub od 1-go stycznia 1887. O. A.
poste restante **Raszków.** (2338)

Subjekt

do handlu korzennego i destyla-
cji, zyczy sobie przyjąć miejsce
zaraz lub od 1-go stycznia 1887.
A. A. poste restante **Granowo**

Ogrodnik kaw. obecnie w miej-
scu, mając po za sobą
dobre świadectwa, znający się na
orazeryi, szkółkach wszelk. rodz.,
zakładaniu kłobów, znając dokła-
dnie warzywny ogród itp. poszu-
kuje miejsca od N. Roku 1887
tu w Księstwie, uprasza się o łask.
oferty pod adresem: (2344)

J. Urbański, Godziętow
p. Ostrzeszów (Schiffberg).

Dominium Goncz p.
Łopienno poszukuje zaraz
lub od Nowego Roku

chłopca do kredensu

uczciwego i zrecznego. (2340)

Młodzieniec z wykształceniem
przynajmniej teryanera znajdzie
miejsce jako (2343)

uczeń

w handlu bławatów, jedwabi, to-
war. modnych, konfekcyi damskiej.

Braci Schmidt w Bydgoszczy.
(Właśc. T. Jedwabski.)

Do mój fabryki octu i do
kantoru poszukuje

UCZNIA

z małego miasta lub ze wsi. Za
dobre obchodzenie się, wicht i
prawie całkiem wolną niedzielę
zaręcza się naprzód. (2347)

Adolf Baszynski,
Poznań, Wielkie Garbary nr. 33.

Młyn w Wilkowyi
zajęty. (2335)

J. RYBICKI.